Uwagi 29go Stycznia 849go

Czem bardziej się zastanawiam nad wypadkami mojego życia, tem bardziej przychodzę do tego przekonania, że większa część nieprzyjemności, czyli tak zwanych nieszczęść naszego życia ma swe źródło w naszych własnych namiętnościach lub słabościach; bez których nikt z śmiertelnych nie jest; a z których jedna zazwyczaj, w nas nad wszystkie inne przodkuje. I tak co do mnie naprzykład; obok nieszczęśliwego organizmu fizycznego, którego skutkiem było i jest dotąd może działanie zmysłowości i imaginacyi obok bardzo szczupłych, a nawet mogę powiedzieć niedostatecznych sił i usposobienia ciała, największym a może jedynym źródłem wszystkich moich cierpień była niezmierna a nieroztropna próżność, wreszcie wpływ wyż wspomnionego fizycznego organizmu, wreszcie skutek kobiecego wychowania najwięcej ~~powiększyły mię~~ albowiem matka moja niem się trudniła. —

Pierwsza więc tu następność tego usposobienia i tej słabości, + wydarzyło się w 20ym roku życia mego. Parę słów uprzejmych, parę uścisków ręki w tańcu, Panny Strabińskiej H. Z. teraźniejszej Pani P.(awlikowa) pochlebiło mojej próżności do tego stopnia, że mi się zdawało, żem się rzeczywiście i namiętnie w niej zakochał. Rozpoczęła się pomiędzy nami miłośna, i tym namiętniejsza, bo potajemna korespondencyja. W tenczas gdy jako dobrze wychowany, i utalen. ./.

+ czyli pierwsze nieszczęścia ~~życiowego~~

– i. towarzysz młodej ustawicznie, jako przyjaciel
domu przez zacnych rodziców Panny D...
przyjmowany byłem, chustka moja często nosz
ona przeze mnie od uchodzenia na fortepianie, na któ
rym ona zazwyczaj ustawnie grywała; gdy ja wszystkim
w szachy grałem, gdy w nie była zwykła,
której także za narzędzie naszej tajemniczej korespondencyi. Którędy ona znalazła mój bilecik, a
zawiązawszy go niby przypadkiem za swoją
chustkę, odchodziła do swego pokoju, z
mi na szczęście wyszła z szachów się i kończyła,
była moja chustka z jej zakochaną odpo
wiedzią już mnie na fortepianie. To trwa
ło blisko rok cały, rok, który rzeczywiś
cie należał do najszczęśliwszych życia
mego. — Odjazd mój z szkół na wakacy
je do rodziców, przerwał ten rodzaj kor"
respondencyi, lecz nie przerwał naszych sto
sunków, bywałem bowiem ze wsi, która była
niedaleko od Lwowa, częstego miejsca
rodziców Panny, odległą była, w domu tychże
a korespondencyi chociaż rzadziej, istniała
jednak, lecz nie zapośredniczoną chustkę
lecz, już niebezpiecznym posłańcem
przekupionych Lokajów i Panien służą
cych. Najczęściej działo to, że mi wpadł w
ówczas do rąk czterotomowy romans Richard
sona, Clarisse Harlow, który będąc na
wsi sam, bez towarzystwa i sąsiedztwa, z nie
zmierną ciekawością czytałem. Ile razy prze
chodzę myślami ową epokę życia mego, nie"
mogę dość podziwiać trafności uwagi Di
derota w przedmowie do tłumaczenia fran
/.

/ i ciężkiego uczonego ~~Richardsonowego~~ roman-
sa. Zobaczysz tylko mówi Dyderot dalej niegrzeczne tło-
maczenie moim rodakom i rodzajowi kobiecemu przy-
czyny albowiem jestem, że okryto Richard-
sona więcej utworzy Lowelasów niż Kla-
ryssów. Tak się też i co do mnie stało. Cha-
rakter Lowelassa znalazł w mojéj próżności
wielkiego podziwiciela. Ułożyłem sobie być
Lowelassem, niemyśląc o tym, że nie mam ani
jego wdzięku, ani jego majątku. Zamiast
poprostu oświadczyć rodzicom P. Z. że kocham
ich córkę, że jestem od niej nawzajem ko-
chany, i że ją przyrzekł pojąć za żonę, uło-
żyłem ją wykraść, zawieść na wieś do
moich rodziców, i tam mimo woli i wiedzy
jej rodziców, ją zaślubić. W tym celu napi-
sałem do niej półarkuszowy francuski list
którego ile sobie przypominam temi słowy
się zaczynał: Mon amour pour vous n'est
pas de nature pour former seulement le
stile, sądzę w którym wiele obraz tajnych mo-
cy było dla jej rodziny, mianowicie zaś
dla jej ciotki P[ani] Kasztelanki M... która
nasze potajemne miłostki postrzegać zaczę-
ła, i wszelkimi środkami im przeszkadzać
się pierwsza usiłowała. Czy list mój
wpadł przypadkowo w ręce Pani Kasz-
telanki, czy też przez Panny ~~Hasiowej~~ Jas-
trzębską ~~Starościny~~ był rodzicom wydany, niewiem
dotąd, to tylko pamiętam, że gdy według zwy-
czaju przyjechawszy ze wsi do Lwowa
do domu mojej Ubustrowany pospieszyłem

/.

+ dokładnie

/. zamiast go jak zaręczony do salonu był
zaproszonym, gdzie go widywali wszyscy,
zostałem wezwany do sypialni tegoż pokoju
Pana Szanownego D. Ojca, który zam-
knąwszy się ze mną, i wymówiwszy mnie
mojej niewdzięczności i niegrzeczności, zacząt
boleścią obrażonego ojca i zawiedzionego o swego dziecię
przyjaciela, wskazał mi drzwi i zam-
knął je przede mną nazawsze. Tu dopiero
zaczęły się we mnie rozwijać wszystkie
szkarady charakteru Lowelasowego. Ob-
rażona próżność pałała zemstą, chciałem
się pojedynkować z sędziwym Ojcem mojej
Panny, z jej braćmi, chciałem ją gwałtem
wykraść, i t. p. Ująwszy ją jednak raz
w oknie zapłakaną, ręką na sercu, oczami
wniebo wzniesionemi, dającą mnie znak
oddalenia się ze Lwowa, odeszła mnie
ochota do tych wszystkich walecznych czynów,
postanowiłem Lwów i kraj nazawsze opuścić,
co tym stosowniejszą oczą mnie się być
zdało, gdy z jednej strony właśnie cały kurs
prawa ukończyłem, z drugiej strony Lwów
stał mi się tym nieznośniejszym, gdy wsku-
tek wysokiego stanowiska familii Hra-
biów D. i ich stosunków familijnych,
wskutek pomienionych wypadków wszyst-
kie prawie lepsze domy polskie były dla
mnie zamknięte. Pojechałem więc 8go Paź-
dziernika 814go do Wiednia, z listami Panny
H. D. na sercu, z wstążką zieloną od niej, na
ręku, i z bardzo chudym bo kilkoro
100. f. mm zawierającym workiem w kieszeni; bez
listów rekommendacyjnych, i bez innych znajomych, oprócz
kollegów szkolnych Macielińskiego i Weidmanna.

2 3

Odmęt widmia w czasie Kongresu, składający się
z kwintessencyi znakomitości europeyskich
tak co do oznaczenia y władzy, jako co do sztuk
pięknych umiejętności, jako nakoniec co do
piękności męskich y żeńskich, uleczył potro
che czarną melancholiję, która mnie po wypad
kach Lwowskich trapiła; zawsze jednakże
wstążka P. D. nieopuszczała mojego ramie
nia, jey listy miejsca na sercu. Wytrwałem
w wierności dla niey całe półroku; pomimo:
że powierzchowność moja dość wymagająca
y napływ kobiet pięknych wszystkich klass
y narodów częstą mnie do niewierności na
stręczały sposobność; lecz wstąpienie moje do
woyska mi: wandrze offiera do pułku Dra
gonów w samym Wiedniu na końcu tey
bytności, t. i. 1go Czerwca 815 R. zachwiały
wkrótce te romantyczne zasady, a później oba
liły ie nawet zupełnie: miałem jednak jeszcze
tę delikatność uczuć, że gdy niewierność Pan
nie D. popełniałem, zdeymowałem wstążkę
iey, znamienia a listy z serca. — Epoka mojey
owczesnej egzystencyi w Wiedniu od Maja do
końca Listopada 815go R. była nayprzyjem
niejszą, rzekłbym nawet nayszczęśliwszą ży
cia mego. Młody, przystojny, utalentowany,
w dochody pieniężne nawet dostatecznie u
posażony, wszystkie źródła roskoszy ziemskiey
stały dla mnie otworem; a z nich zaczer
pał głęboki czarą, był do tego nadewszyst
ko organizm mój fizyczny powodem. — 1.

/. Lecz jeszcze wprzód wyrządziła ~~mi~~ mi próżność
niemałą psotę. Pomiędzy licznemi przedmio-
tami moich lubieżnych zapałów, znajdowa-
ła się jedna Hrabina, Pi Toussaint Waffenberg
która dlatego jedynie że Hrabina, i pełna
wiadomości, i talentów ~~[illegible]~~ otrzymała
przed innemi wszystkiemi lecz powiedźmy
i szczerze mnie kochającemi dziewczętami
pierwszeństwo. Pi Waffenberg niemniej zbyt-
ca mężem, który był dotknięty w swej
słabości! była może najrozwiąźlejszą, i
najlubieżniejszą kobietą w [illegible]. Dzie-
[illegible] pytania do mnie co noc podcho-
dziła na 1e piętro pawilonu ko~~[illegible]~~szar Józef-
stadzkich ~~[illegible]~~ na którym była moja kwa-
tera, ~~wzię~~ ~~tem~~ brałem za dowód namiętnej mi-
łości, gdy tymczasem była ~~to~~ ona tylko skut-
kiem rafinowanej rozpusty. Ona to na pytanie
moje czy lubi prędko czy ~~powoli~~ wolno, odpowiedziała
mnie: od dziś do jutra. Ona przez przeciąg
5. miesięcy wyczerpała mnie więcej jak wszyst-
kie inne przez przeciąg całego mego życia: ona
to czyli raczej próżność moja była powodem
poróżnienia się mego, z moim może najlep-
szym ~~moim~~ naówczas przyjacielem Jorka-
szem ~~Augustem~~ Ludwikiem. Gdy ten bowiem zaczął sobie
z mego romansu, i z Hrabstwa Pi T. W.
żarciki stroić, okazałem mu dziwi mego
zmieszania, i unikałem go wiecznie.

/: wróciwszy po dwuletnim wyjechaniu w koń-
cu roku 816go do Lwowa ujrzałem raz pierwszy
~~nosz~~ przyczyna stała się źródłem dawnie niepojętej
nieszczęśliwości, i pozbawiła mnie nay lepszey moiey
przyjaciółki. Panny D. znalazłem
zaromansowaną już, z tamtejszym synem jey Żydowskich
mężem Panem Gwalbertem Pawlikowskim bogatym i
rozsądnym człowiekiem. Na zapytanie moie
piśmie, czy się zmieniła? odpisała: „Vous
„vous consolerez bientôt d'un bonheur, dont"
„la perte ne sera pas si grande pour vous,
„et afin que rien ne vous rappelle mon sou-
„venir, rien ne trouble votre félicité ~~tranquillité~~
„renvoyez moi les temoins de mon egare-
ment et de ma ~~tranquillité~~ crédulité. —
Odesłałem więc jej listy, i z czasem i cie-
kiem z tym wszystkiem szczęśliwszy oto-
kiem pan stał boleści i żalu, i było to ze-
rwiście pierwszy dawnie dział nie-
szczęścia w moim życiu; zgasły bowiem w
mnie wszystkie moie nay milsze marzenia
o stałości, przyjaźni i miłości, i oszuka-
nie doznawszy na zawsze. Uważałem wten-
czas, że mnie tylko na tym świecie mogłem
będę szczęśliwym; widziałem się po odebra-
niu jej biletu o godzinie 10tej rannej
na mściwej, ~~na stronie~~ nayodosobniejszego
ustroniu strzelnicy Lwowskiey, o zacho-
dzie słońca o godzinie 8mej wieczornej, zo-
stało mnie to wszystko na tym samym miej-
scu bez jadła, i bez napoju, opuściwszy bez

/.

i gorszych, które obficie płynęły. Wszyst-
ko stało się dla mnie czarne na tem świecie
i żeby nie obraz mojej matki, która bez-
mnie byłaby najbiedniejszą istotą na
świecie, byłbym sobie ~~[illegible]~~ może życie
odebrał. Na tym się zakończył 1szy oddział
dramatu mojego życia, najpiękniejszy, naj-
poetyczniejszy, o którym Fryd. Schiller napi-
sał: Da lebte mir der Baum, die Ro-
se, mir sang der Quellen Silberfall, es
fühlte selbst das Seelenlose von meines
Lebens Widerhall. Wiara moja w cnotę
i wiarą ludzką ~~w cnotę, w ludzi~~ w ogólności (nie przyszło mi
bowiem wówczas jeszcze na myśl, robić w tym
względzie różnicę między mężczyznami a ko-
bietami) zachwiała się, i przecież jakiś
jak strzała zatruta, utkwiło w mem
sercu, że nigdy już w życiu nie będę szczę-
śliwym. Obejście się moje z kobietami sta-
ło się odtąd więcej bierne jak czynne, co znów
było powodem, że tylko więcej ~~[illegible]~~ śmiałych,
rozwiązłych, lub interesowanych kobiet
upadałem, albowiem niemogąc kochać żad-
nej, szukałem tylko rozrywki, lub lubież-
nej roz~~[illegible]~~ koszy. Wówczas to także po
raz pierwszy przez jedną nierządnicę zarażony
zostałem. Wkrótce jednakże zawiązał się
pomiędzy mną a Panią Konsyliarzową Mat.
~~[illegible]~~ mieszkającą w tym samym domu gdzie
była moja officerska kwatera, sentymen-
talniejszy stosunek, który atoli przez oddale
./.

P

mi się moje do regimentu do Horodenki, na
tymczasem przy ognistey ~~~~ listowney korrespondencyi pozo
stał. Przywrócony w kilka miesięcy potym, ja
ko Koncepista Gubernialny do Lwowa, wzmógł
się pomiędzy stosunek do rzeczywistego y dość
mocnego przywiązania. Ale cóż? P. Mała była
~~[illegible]~~ lubieżną młodą kobietą, mająca jed
nakże do romantyczności y sentymentalności
naturalne, a jako protestantka edukacyi
ne usposobienie, ja zaś (upatrywałem w niey ~~[illegible]~~ czystey
y niezepsutey heroiny romansu. Jednego wie
czora, gdy w zupełnym upojeniu dusz, do
którego niebostego aby w niey (przynaymniey) ~~co~~ (cokolwiek
zmysłowości nie upatrywał, siedziemy obok
siebie na kanapie, rzuca się mnie do nóg!
y wyznaje, że nie iest tak czystą y cnot
liwą ~~ż~~ żoną, za jaką ją trzymam, y że
uległa już zwodniczym za biegom. Pani
Porucznikowa M. została się mężowi niewier
ną, do czego iednak przez tegoż oziębło
łość, y brutalskie z nią obeyście się z
zniewoloną została. Muszę tu nawiasem
przytoczyć, że P. Porucznik M. był to nay
tępsza, nayniecznieysza istota, którą kie
dykolwiek w korpusie Officerów austr
yackich widziałem, miał dość brzydki,
ordynaryny, acz naygorsza głupi! y ~~[illegible]~~
y bez majątku. Gdyby Pani Małce uległa
była innemu nie bespiecznieyszemu zwo
dzicielowi, może bynamniey to było niezdziwi
ło, a może bym był to jey w końcu przebaczył, lecz
tak jak się rzecz miała, wyznanie to jey (.

+ istota

/. wyprawiło mnie wszystkie osłupienie,
i jeśli kiedy w życiu moim byłem bliskim
zemdlenia, to na tenczas; tak odrazu
niespodziewanie spaść, z najwyższego szczy-
tu niebiańskich urojeń w otchłań przepaści bo-
dugokatu, przenosiło za kres sił moich tak
przyjemnych jak i moralnych. Usiadłem czyli raczej
padłem wybladły i omdlały na kanapę i po
kilku minutach milczenia, przyszedłszy do siebie
porwałem za kapelusz, i wybiegłem na wały,
gdzie blisko do północy jak wryty chodzi-
łem. Ruch ciała, chłód powietrza, był to to os-
tatnich dni marca, i naprowadziły zwolna wzbu-
rzoną krew moją w naturalny jej obieg; a obraz nie-
szczęśliwej matki mojej stanął mnie znowu
przed oczy, i skłonił do powrotu do domu. Był
to drugi dzień nieszczęścia w życiu moim, który
powinien był ożywić we mnie przekonanie, że w
pożyciu z kobietami szczęścia szukać nie powi-
nienem. Postanowiłem nie chodzić więcej do P.
Matei, i nigdy ją więcej nie widzieć. Byłem do-
d tego wiernym moim przedsięwzięciu,
i pozostawiłem wszystkie bilety i posłan-
nictwa P. Matei bez odpowiedzi; gdy jednego
rana zajechał przed okno nasze mieszkanie
na porządnie sani. Stryjskim, pięknym Ksawerym de
Masoch pierwszego Dr medycyny we Lwowie,
który wszedłszy do mego pokoju, i usiadłszy przy
moim łóżku, co którym mnie jeszcze zastał,
oświadczył, że przychodzi do mnie jako Dok-
tor dopełniający szczególnego obowiązku, to
jest żądać odemnie, abym się z nim natychmiast
udał do P. Matei, niebezpiecznie słabej

/.

i któréj moja tylko obecność ~~jeszcze~~ mi życie ra-
tować może. Na takie oświadczenie, powinno
wstydem, jako do widzenia P-ni Matki miałem
niemniej dopełnić obowiązku. Tkliwości,
gdy to uczynię, co odemnie rodzice sami P-ni Ma-
tki, córki ich jedynej, przyzwany Doktor ją
dali. ~~Na~~ Siadłem więc do powozu P-i Mazovich
i udałem się znów do Hiacynthki, którą w
zupełnym otrzeźwieniu ~~odurzeniu~~ fizycznym i moralnym
znalazłem. Był to, jak P. Mazovich nazywał
Kornelkowy, pochodzący z gwałtownych
cierpień duszy. Trzy dnie i trzy nocy nieodstę-
pywałem ~~od~~ łóżka P-ni Matki, nie szczędząc
dla niéj najczulszych pieszczot, mimo bowiem
że Pani Matka przez 3. dni i trzy noce, nic
nie jadła, nic nie piła, nic nie mówiła, i oczy
miała zamknięte, wyglądała na twarzy jak
najlepiej, i była prawdziwie ~~nad~~ niewypowie-
dzianie piękną. Przywiązanie moje, zaczęło się
więc powoli zamieniać w prawdziwą miłość
tym bardziéj, że taki dowód niepospolitéj na-
miętności jaki mnie ona zdała, ~~że~~ po którym w
całym mieście mówiono, pochlebiał aż nad-
to mojéj próżności. ~~Trzeciego~~ Czwartego dnia zrana ot-
worzyła P-ni Matka przy ciężkim westchnieniu po
pierwszy raz oczy, i znalazła się w mojim ob-
jęciu. ~~Tegoż~~ Z tym jéj spojrzeniem, które na ten czas na
mnie spoczęło, w którym się malowały wdzięcz-
ność, uszczęśliwienie, i niebiańskie przy-
wiązanie, życzyłbym sobie spotkać w godzi-
nie skonania mego, a ono by na ten czas duszę
moją prosto do raju uniosło. P-ni Matka ozdro-
wiała zupełnie, i zawiązał się pomiędzy ~~z...~~ nami

J.

/. stosunek nayżywszy nayromantyczniey-
szy miłości, przy którym o małżeństwie
nigdy nie było mowy, a który trwał od
wiosny 817go do lata 823go R[oku]. Pani Matei
opuściła swojego męża, i rozwiodła się z
nim (poniey) zupełnie, ja przeniosłem się do Lwo-
wa na urząd Kameralny; lecz mając sobie
cięży od granicy Lwowskiey, często bardzo szczę-
śliwie z moją Kochanką przepędzałem momen-
ta, zawsze jednak dając jey do zrozumie-
nia, że Kochanka Pana Dominika M. żoną
moją być nie może. Jednego razu oświadcza-
mi Pan M. że zaszła w ciąże, a to pierwszy
raz w życiu swoim. Radość stąd w całym domu,
którą i ja podzielałem, tym więcey, że ogół-
mi utrzymywano, że Pani Matei jest niepłodną.
Oświadczył tam więc Pan M. że po połogu zosta-
nie nakoniec moją żoną. Do 7. miesiąca
naypiękniejszych nadziei, dostała naraz Pani M.
bez dania okazyi mniejszych krwiotoków, i o-
świadczyła mnie jednego wieczora że poroniła
co ją prawie do rozpaczy przyprowadziło. Ja
cieszyłem ją jak mogłem, lecz myśl przyjęcia
ją za żonę, została być wcale nazaw-
sze. Od tego czasu nawet miłość nasza wza-
jemna powoli stygnąć zaczęła; a gdy w le-
cie R: 823. dawszy sobie rendezvous w Miod-
wKossowie, tameśmy się zjechali, i przesyce-
nie uczyniło mnie do dalszych dowodów
miłości na jakiś czas niezdolnym, nastąpiła
ze strony mojey Kochanki widoczna dla mnie
oziębłość, spowodowana może więcey uczu-
/.

tą okolicznością, że Józ. w równoczesnym zaję-
tem się był ~~Dli~~ piękną Dli Stahlberger
podówczas w Korsowie bawiącą, a nawet o
koło teraźniejszej mojej żony, w Łanowie
podówczas bawiącej, zaczął był mocno zabiegać.
Muszę tu wyznać szczerze, że rozrywając się z Eli-
zą ja sam tylko byłem powodem, y jeśli
w małżeństwie moim byłem y jestem nieszczęśli-
wy jest to tylko zasłużona kara, za moje
lekkomyślne obejście się tak z nią, jak y z Antonią Gy-
giel, ~~dl~~ którą mniej niemniej kochałem, a
którą równocześnie uwodziłem. Widząc Eli-
ma moją wiarołomność zdecydowała się zemścić za
mą niewierność, y wyjść za kogo innego za
mąż, aby mieć męża, co też i uczyniła, y
to nie raz ale dwa, wyszła bowiem naj-
przód za Grabińskiego, z którym się wkrótce
rozwiodła, a potem za Liechtenau, z któ-
rym się przeniosła z rodzicami do Rossyi prze-
niosła. Szkoda tej pięknej anielskiej duszy! Nie
zdarzyło mi się w życiu moim spotkać kobie-
ty z tylu wznioślejszemi uczuciami dla mi-
łości, przyjaźni, dla wszystkiego, co jest na ziemi
pięknym y szlachetnym, pięknem. Inaczej na
wstępie życia swego kierowana, mogłaby ta
dla tego, któregoby szczerze pokochała, istną
być rajem na tej ziemi. Szkoda! — Gdyby po
zerwaniu stosunków ziemnych była życia skończyła
tak można by było wyrzec o niej to, co Gryl-
parcer w ostatniej scenie swojej tragedyi,
Safo, po skonie jej, powinienem mówić.

//.

i daje: Entsagen ist das schönste Luft, das Leidenszeit verkleinern. Wer von Erden ihren Himmel wünscht, der ist zurück zu kehren zu den Sternen. —

Przychodzę nakoniec do najokropniejszej epoki życia mego, to jest do mego ożenienia się i ślubu w d. 4tym Sierpnia 1824go. Do zerwania wszelkich stosunków z Panią Matą postanowiłem ożenić się, lecz nie dla tego aby uszczęśliwić istotę z którą bym się był złączył, i bym sam się uszczęśliwił, nie, bynajmniej, (to, po przebytych burzach umoim sercu i b. D. etc. Ta spośród Pani Matą zdawało mi się rzeczą niepodobną) dla tego jedynie, aby zapewnić mojej matce dobry byt w jej starości, gdyż ja żyję pomimo stanu zdawało mi się być bowiem, że niemogę jej kochać, i żyć z którą niepowinienem i niemogłem. Uważając więc ożenienie z pomienionego stanowiska, było to naturalną rzeczą że z pomiędzy partyjów, które mnie się nastręczały, mianowicie z Pną Herting, z Pną Van roy, z Panną Hempel, z Pną Siegel, i z Pną Lachetą, ostatnia musiała odnieść pierwszeństwo. Pani Franciszka Lacheta albowiem mimo że była dosić młodą i ładną, miała gotowego posagu 40000 fr. w m. K., a w ekspektatywie jeszcze 20000 f. mimo wszelkich pozostałych i to

i,

dzi, z mego anioła stróża, który dawniej
we snach z poruczeniach prowadził/ potem na
innym miejscu obserwowany będę miał mo-
wić sposobności/ nastąpił ślub z L. Lachetta
rosskiej
wszystkich na Smolnym w d. 4tym Sierpnia 824
Zwyczajem majątkowi jej odpowiednią pom-
pą; a kareta z końmi matki jej, odwiozły
nas w kilka godzin po ślubie do Złoto-
wa, gdzie około pięknej porze byliśmy.
Niemogłem tu powiedzieć, że znalazłszy się nie-
samo na sam w karecie, przyjąwszy świat
le pełni szczęśliwy/ pewno rozkoszy z
lubości, którą [illegible] natura odebrała,
cnotami duszy z bojaźni jakiejś, albo raczej
w bladej twarzy mojej towarzyszki zdało
mi się spostrzegać coś upiornego [illegible]
[illegible]/ ze przytakim usposobieniu z obu
tej strony [illegible] słabnął, nie mogła być tak dla nas
obopólną rozkoszy z [illegible], każdy przy-
mi [illegible]. Zaś więc miłości [illegible]
się dla mnie tonem [illegible]
znalazłem [illegible] z tego, co [illegible] się [illegible],
[illegible] dnia [illegible], a dni [illegible],
[illegible] dumieć, byłem [illegible]
[illegible]. Na drugi dzień naszego po-
brania, leżałem [illegible] ze sześć godzin na
[illegible] naszego ogrodu, bez [illegible]
jadła, oddany nieprzerwanej rozpaczy,
tym razem już
byłbym [illegible] życie sobie odebrał,
/.

+ Król Fryderyk wielki

/: gdy by równie biedna matka moja nie
przyjęła była nieszczęść tez swych znosić,
z stosowną religijnej głębokiej moralności
nie dodała, do znoszenia krzyża, odwagi.
Znoszę godnej [illegible] więcej odważniej, mimo to, że w krót-
ce ~~[illegible]~~ po owym dniu daleko większe
więcej spotkały mnie cierpienia, że przez
25-letni przeciąg naszego pożycia ~~[illegible]~~ za
pełnie swobodnych momentów żadnych,
jeśli już przez wstęp do tego pożycia tak sowicie
tłumaczyć się daj znoszących raz bardzo na
to położenie moje. – Wśród tej mojej słabości zda-
ło mnie się, że schodzę do wymarzonego
grobu, i tak się też stało; życie moje mo-
ralne zostało ~~[illegible]~~ zabite; przywiązanie domo-
we utrzymuje złoty więcej niż jego szczęś-
cie. Więc się tą przyja sumienia obroni, Boga
zarządzenie. —

Dziś gdy to piszę, jest rocznica moich urodzin
i imienin. Że dzień moich urodzin był dla mnie
dniem nieszczęścia, świadczy powyższy krót-
ki rys mojego życia; lecz i nieszczęśliwa roczni-
ca smutnych tylko uwag staje się powodem.
Gdy przeszedłem 6. arkuszy 20 = 843 = napeł-
nionych kaligrafionemi ~~[illegible]~~ do korespondencji
nazwisk wszelkich znakomitości Rzeczypos-
politej Krakowskiej, składających swoje cho-
dy ówczesnemu Senatorowi tej Rzeczypospolitej
więcej półtora osób zamieszczonych na tych
arkuszach, które się więcej od tąd po salonach
i ulicach Krakowa, ociera się co dzień nie prawie
o mnie, ale zapomniała zupełnie, że noszę imię
pobożnego biskupa Genewskiego, mimo to,
że od 29. Stycznia przez przeciąg lat 6. smaczne u
mnie zjadała obiady, i stare węgierskie spijała wina
O święte zasady mądry Króla + gdy pisał do Mopertuis: Mais c'est
une mechante race, a laquelle nous appartenons. —

N: 849:

37 x 25